Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 301 Środa, dnia 31-go października 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 53-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85 tel. 29

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Czyż naprawdę pieniądze wszystko mogą?

Maks Kon przemawia z magistrackiej trybuny

Jakiem prawem?! Hej! „Towarzysze” z Magistratu!

CZY BRAK WAM ODWAGI DO PROTESTU?!

W Łodzi wszystko wolno byle... z tupetem.

Opinja publiczna łódzka jest zadziwiająco pobłażliwa i jeszcze więcej **zalękniona.** Wobec bezczelności i tupetu, jak poczciwa staruszka z gatunku „ubogich krewnych", milknie w półsłowie, potulna odchodzi, nawet nie mrucząc pod nosem.

Na gruncie łódzkim wychowani **panowie z dziennika „Głos Polski"** dobrze o tem wiedzą i metodę krzykliwego tupetu stosują często.

Dwa razy ostatnio „Głos Polski" spróbował tej metody w stosunku do „Hasła".

Za pierwszym razem, **biorąc w obronę sowieckich wysłanników,** których przybycie na czas strajku do Łodzi zostało zdemaskowane przez „Hasło", — „Głos Polski" z niebywałym tupetem, a karygodną łatwowiernością dał się użyć jako narzędzie sowieckiej propagandy.

Napaść swoją na „Hasło" zakończył piękną apostrofą, że „szanujący się dziennikarz" winien naprawić błąd jeżeli sprawdzi, że się pomylił. Udowodniliśmy „Głosowi", że on to właśnie pomylił się naiwnie wierząc w to, co mu dla celów propagandy nablagował sowiecki wysłannik. **„Głos" zamilkł, ale nie zastosował do siebie aforyzmu o „szanującym się dziennikarzu".**

Opinja publiczna Łodzi poczciwa „uboga krewna" przerażona tupetem „Głosu Polskiego" potulnie odeszła w kąt.

Po raz wtóry „Głos Polski" popisał się tupetem w czasie strajku.

Odgrywał wówczas rolę **obrońcy robotników** i ogłosił bojkot „Hasła", które jest na „żołdzie przemysłowców".

Oburzające to kłamstwo spotkało się z odprawą z naszej strony.

Porachunki osobistego charakteru nie tu będą prowadzone.

Jeśli dziś wracamy do całej tej wstrętnej hecy inscenizowanej przez „Głos Polski"; to dlatego, że tym razem czas najwyższy już **nie w osobistym interesie,** skończyć z maskaradą, inscenizowaną dotychczas przez „Głos Polski".

Publiczną tajemnicą jest, że **„Głos Polski" cieszy się wyjątkową opieką Magistratu łódzkiego.**

Opieka ta wyraża się w wydatnej bardzo **pomocy finansowej** pod postacią monopolu na pewne rodzaje dobrze płatnych ogłoszeń.

Nie zazdrościmy „Głosowi" i nie dziwimy się Magistratowi, że pragnie mieć w Łodzi pismo pod swemi wpływami. O co innego tu chodzi:

„Głos Polski" uważany jest powszechnie za organ socjalistycznego Magistratu.

Duży odłam robotników wie o tem i w „Głosie Polskim" widzi pismo swej partji.

Półoficjalny charakter organu magistrackiego nabrał wyjątkowej wyrazistości w czasie strajku.

W tym stanie rzeczy Magistrat łódzki musi baczyć, aby w piśmie, które przez duży odłam robotników traktowane jest jako półoficjalny organ partyjny, nie ukazywały się **szkodliwe dla interesów robotniczych** artykuły, wzmianki itd.

Skandalem nazywamy ukazanie się we **wczorajszym „Głosie Polskim"** wywiadu z p. **Maksem Konem o zatargu widzewskim.**

Jakto? Więc w piśmie, które popiera **socjalistyczny** Magistrat, w piśmie, które (nikt temu nie zaprzecza!) uważane jest za półoficjalny organ przywódców robotniczych z pod znaku PPS., znajduje gościnę p. Maks Kon, **robigrosz z Widzewa,** ten, który wywołał w prowokacyjny sposób strajk widzewski.

Cóż Wy na to „towarzysze" z Magistratu?!

Potentat przemysłu p. Maks Kon nie gdzie indziej, tylko właśnie tutaj znajduje gościnę? Tu, gdzie wy raz po raz zabieraliście głos?

To skandal! To oburzający skandal!

Opinja publiczna w Łodzi i tym razem zachowa się jak „uboga krewna" i umilknie. Bo opinja publiczna w Łodzi ledwie pod nosem umie mruczeć, o tem, że **tenże sam pan Maks Kon do spółki z temi samemi panami z „Głosu Polskiego" zakłada pismo „Prasa",** że potentat widzewski dał na to pismo **duże pieniądze,** zawarto już umowę rejentalną itd.

Poczciwa opinja publiczna wszystko wie i milczy zalękniona.

To wszystko wie też Magistrat.

Panom z „Głosu Polskiego" wolno (gdy im dają) brać ogłoszenia z socjalistycznego Magistratu i wolno brać, (gdy dają), pieniądze od Konów. Ale wam „towarzysze" z Magistratu, Wam przywódcy związków klasowych, którzyście z takim tupetem i bezczelnością rzucali „Hasłu" w twarz obelgi, **Wam nie wolno milczeć.**

Jasno i wyraźnie trzeba postawić sprawę przed robotnikami. Zaprzeczcie, że „Głos Polski" ma z wami kontakt! Ogłoście, że to nie wasze pismo. Bo wczoraj w piśmie tym czytał robotnik nawoływania do strajku, a dziś czyta bałamuctwa p. Kona. Pan Wasserzug może być w spółce z p. Konem. **Ale nie może być cienia nawet podejrzeń, że na jednym wozie z niemi mieszczą się jeszcze „towarzysze" z Magistratu.**

Czekamy!

Mieliście odwagę rzucać kłamstwa i obelgi na „Hasło" — **umyjcie teraz coprędzej ręce od tej spółki.**

Śmiało! Odwagi i uczciwości żądamy od Was w imię robotników, których nie wolno bałamucić.

„Głos Polski" łamie strajk widzewski. Wolno mu to, jeśli chce być na usługach pana Kona. Ale Wam ani chwili dłużej nie wolno utrzymywać robotników w mniemaniu, że ten sam „Głos Polski" jest Waszą trybuną.

Czekamy!

Widzewska Manufaktura zlekceważyła

ustawę o pracy w przemyśle

Robotnicy widzewscy otrzymają zapomogi z Funduszu Bezrobocia

A Widzew stoi.

Dyrekcja nic sobie nie robi z nędzy 3,000 robotników i trwa w nieuzasadnionym uporze.

Wczoraj po południu „golowąsy dyktator" kazał rozplakatować na murach Widzewskiej Manufaktury, następujące ogłoszenie:

„Wobec tego, że cennik płac z dnia 29 października jest całkowicie uzgodniony z obowiązującą umową zbiorową, administracja uważa, że dalszy strajk robotników i robotnic przędzalni pozbawiony jest wszelkich podstaw i wzywa ich do przystąpienia do pracy najpóźniej dnia 2 listopada.

W razie nieprzystąpienia do pracy w wyżej wymienionym termine, administracja rozpocznie nowe angażowanie przędzalników".

Hola, panie Ma[illegible], nie tak prędko.

Robotnik polski nie jest wiechciem, żeby go w ten sposób wyrzucać.

Istnieje jeszcze **ustawa o pracy w przemyśle, która przewiduje dwutygodniowe wymówienie zmiany warunków,** a której nie wolno panu lekceważyć.

Los robotników nie jest godny pozazdroszczenia.

Po wyczerpującym strajku powszechnym, przeżywają dziś już drugi strajk.

Żądania ich są słuszne — lecz rozbijają się o perfidną grę i zacięty upór dorobkiewicza Kona.

W wymienionym wyżej obwieszczeniu zarządu Widzewskiej Manufaktury znajduje się zwrot, że strajk robotników w przędzalni jest pozbawiony wszelkich podstaw. Gdyby tak było w istocie, to srajkujący z pewnością

nie mieliby prawa

do uzyskania zapomóg z Funduszu Bezrobocia.

Tymczasem jest inaczej.

Zaindagowany [illegible] dyrektor F. B. odpowiada:

„Inspektorat pracy jest zdania, że protest czynny robotników Widzewskiej Manufaktury

jest uzasadniony,

ponieważ warunki płacy zostały przez firmę zmienione

bez dwutygodniowego wymówienia.

a więc wbrew ustawie o pracy w przemyśle. I dlatego strajkujący robotnicy będą mieli pełne prawo do pobierania zapomóg ustawowych z Funduszu Bezrobocia.

Większość robotników tych przepracowała pełne 20 tygodni i była ubezpieczona w Funduszu Bezrobocia, ma przeto prawo do pobierania zasiłków. Zasiłki wypłacane im będą w następującym stosunku: robotnicy samotni otrzymywać będą 30 proc. najwyższej stawki, t. j. 7 zł. 50 gr., robotnik obarczony rodziną od 1 do 2 osób otrzyma 35 proc. wymienionego maksimum; robotnik mający na utrzymaniu rodzinę od 3 do 5 osób pobierać będzie 40 proc., mający zaś więcej osób na utrzymaniu 50 procent.

Wszyscy ci robotnicy winni uprzednio zarejestrować się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Rejestracja ta jest już obecnie przeprowadzana. Każdy z rejestrujących się winien przynieść zaświadczenie od gospodarza domu, stwierdzające, ile osób ma na utrzymaniu. Dotychczas zarejestrowało się około ośmiuset osób. Dalsze zgłoszenia napływają".

* * *

Narazie sprawa stoi na martwym punkcie — wyjaśnienie sytuacji przyniesie dzień 2-go listopada.

Uchwała Związku „Praca" w sprawie zatargu na stronicy 2-giej.

Uchwała Zw. Zaw. „Praca"

W dniu wczorajszym odbyło się z inicjatywy związku „Praca" walne zebranie strajkujących robotników Widzewskiej Manufaktury.

Jako referenci wystąpili poseł Waszkiewicz i Kazimierczak, którzy zapoznali zebranych z nowoskorygowanym cennikiem płac przy udziale inspektora pracy p. Wyrzykowskiego.

Jak wynika z referatu cennik ten niczem nie różni się od poprzedniego, nowoopracowanego cennika. Wprawdzie niektóre jednostki zostały podwyższone na niekorzyść innych kategoryi płac, które zostały znacznie obniżone. Przytem opracowane stawki są zastosowane do maksimum produkcji, tak, że nie może być mowy, ażeby robotnik mógł wyrobić takie płace, jakie obowiązują w innych przędzalniach.

Po dłuższej dyskusji uchwalono nie zgodzić się na obecny cennik i strajk prowadzić w dalszym ciągu.

Opozycja w łonie rządu litewskiego
przeciwko karkołomnej polityce Waldemarasa

WILNO, 30.10. (Tel. wł. „Hasła"). Z Kowna donoszą: Od kilku dni w litewskich kołach politycznych krążą pogłoski o zmianach w łonie Rady państwa na Litwie. Według tych wersyj ustąpić ma ze stanowiska członka Rady prof. Romer. Jest to wynikiem ostrej wymiany zdań między ustępującym a prez. Rady Ministrów Waldemarasem.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady prof. Romer *poddał druzgocącej analizie* obecny kurs polityczny Litwy ze specjalnem uwzględnieniem polityki zagranicznej.

Waldemaras uczuł się dotknięty i w odpowiedzi na mowę prof. Romera użył słów, nie licujących z powagą Rady, specjalnie zwróconych w kierunku swego antagonisty. Prof. Romer opuścił salę posiedzeń Rady i wystosował list do prezydenta Smetony.

Pogłoski te mają o tyle usprawiedliwienie, że już w początku działalności Rady państwa zaznaczył się silny rozdźwięk pomiędzy nią a premjerem Waldemarasem, którego zbyt autokratyczny system rządów nie może znieść nad sobą żadnego jarzma kontroli.

Dziś otwarcie sesji Sejmu
Min. Czechowicz wygłosi rządowe exposé

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Pierwsze posiedzenie jesiennej sesji parlamentu odbędzie się dziś o godzinie 4-ej po południu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych marszałkowie Daszyński i Szymański zwiedzili gmach Sejmu, a więc nową salę posiedzeń Sejmu, zupełnie odnowioną oraz salę posiedzeń Senatu, która jest jeszcze w stanie przebudowy.

W gmachu przy ulicy Wiejskiej panuje już pewne ożywienie.

Zapełnił się przedewszystkiem hotel poselski, a i w bufecie ruch panuje niemały.

Wbrew doniesieniom niektórych pism, dowiadujemy się ze sfer urzędowych, że exposé wygłosi min. Czechowicz.

Na posiedzeniu tem obecni będą wszyscy przedstawiciele Rządu.

10-lecie Niepodległości
tematem obrad min. Składkowskiego z marszałkami Izb

Min. Składkowski konferował wczoraj w gmachu Sejmu z marszałkami Daszyńskim i Szymańskim.

Tematem konferencji był plan obchodu 10-lecia Niepodległości.

P. Premjer Bartel
na zamku

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

P. Premjer Bartel został dziś przyjęty na Zamku przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja trwała od godz. 12.30 do 15.

Płk. Nakonieczników
wojewodą stanisławowskim

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj dekret nominacyjny płk. Bronisława Nakoniecznikoffa na wojewodę stanisławowskiego.

Witos samotny
zadowolony, że ma co jeść i pić

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W gmachu Sejmu obradował wczoraj klub poselski „Piasta" pod przewodnictwem posła Witosa.

Jak słychać, w czasie tego posiedzenia większość członków zarządu zrezygnowała ze swych stanowisk.

Jeśli wiadomość ta znajdzie potwierdzenie, to okaże się, że przepowiednie „Hasła" były ścisłe.

RADA MINISTRÓW
zajmowała się już projektem ustaw podatkowych

WARSZAWA, 30.10. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów przeprowadzono dyskusję nad przedstawionemi przez Min. Skarbu następującemi projektami: projekt ustawy o stałym podatku majątkowym, projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatków gruntowych oraz unormowaniu poboru niektórych danin komunalnych, projekt ustawy o upoważnieniu Min. Skarbu do obniżenia podatku przemysłowego od obrotu i wreszcie projekt ustawy zmieniającej brzmienie art. 5 ustawy z 1926 roku o podatku od lokali.

W posiedzeniu brał udział Marszałek Piłsudski. (PAT)

Pułkownik Ullrich
przechodzi do Inspektoratu Armji

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Płk. Ullrich kierownik W. F. i P. W. przechodzi w tych dniach do Inspektoratu Armji.

Stanowisko po płk. Ullrichu obejmie mjr. Błoński.

Łódzka manufaktura do Rosji
Co da podróż p. Skępskiego do Moskwy

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dyrektor Polskiego Towarzystwa dla Handlu z Rosją „Polross" p. Skępski, wyjechał do Moskwy, gdzie odbędzie szereg konferencyj w sprawie eksportu do Rosji.

Między innemi p. Skępski poruszy z Sowpoltorgiem sprawę eksportu łódzkich towarów włókienniczych.

Po przyznaniu T-wu „Polross" 1 miljona dolarów kredytu przez Bank Gospodarstwa, o czem donosiliśmy swego czasu, oczekuje się dużych rezultatów z pobytu p. Skępskiego w Moskwie.

Dodatki funkcyjne
powodem zatargu w prokuratorji

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Kilka miesięcy temu wyżsi urzędnicy prokuratorji generalnej zażądali dopłacenia im dodatku funkcyjnego.

18 wyższych urzędników postawiło ultimatum z terminem w dniu wczorajszym.

Ponieważ wczoraj dodatku im nie wypłacono 5 wyższych urzędników opuściło swe stanowiska.

Starcia faszystów z komunistami
6 osób ciężko rannych

BRUKSELA, 30.10. Podczas wykładu profesora włoskiego Felicciolí na temat marszu faszystów na Rzym, doszło do starć między faszystami belgijskimi i komunistami. Policja musiała interwenjować. Raniono 6 komunistów a 20 aresztowano. (ATE).

Strajk pilotów cywilnych

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj wybuchł strajk lotników cywilnych.

Pomimo to wszystkie linje były obsługiwane przez siły urzędnicze z dyrekcji.

Dowiadujemy się, że żadnej przerwy w komunikacji lotniczej nie będzie.

Zamachy bombowe na łamistrajków
Australja żyje pod ciągłą grozą

MELBURN, 30.10. Sytuacja w związku ze strajkiem robotników portowych jest w dalszym ciągu niejasna.

Napady i zamachy bombowe kierowane są przedewszystkiem przeciwko ochotnikom włoskim i greckim, którzy obecnie sami walczą w swojej obronie przy użyciu noży.

W odpowiedzi na wystąpienie konsula włoskiego szef policji oświadczył, że policja otoczy Włochów taką samą opieką, jak członków innych narodowości.

Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców zamachów bombowych. (PAT)

Bohaterski harcerz
Jerzy Jedliński
opuścił już Berlin

BERLIN, 30.10. Wczoraj o godzinie 9-ej rano opuścił Berlin, udając się do Polski, odbywający podróż samochodem dookoła świata harcerz polski Jerzy Jedliński. Jest to jego ostatni etap zagranicznej tej podróży. Około godziny 2 spodziewany jest na granicy polskiej, skąd przez Poznań, Toruń i Łódź uda się do Warszawy. (ATE).

Napad bandycki na wieś
Łupem opryszków padło 1200 zł. oraz złote i srebrne monety

Niezwykle śmiałego napadu na zaścianek Kantary w pow. Dziśnieńskim dokonała banda rabusiów, doskonale zorganizowana, jak widać z przebiegu napadu.

Zamożny rolnik, p. Józef Baniewicz przyjął na noc żebraka bezdomnego. Po północy osadę otoczyła banda rabusiów z karabinami i rewolwerami. Bezdomny ów włóczęga stanął na czele szajki. Jedna grupa bandytów stanęła na czatach, druga spędziła wszystkich mieszkańców na jedno miejsce, a trzecia rewidowała domostwa, w pierwszym rzędzie mieszkanie p. Baniewicza.

Bandyci zrabowali 1200 złotych i pewną ilość rosyjskich złotych i srebrnych pieniędzy. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Silne oddziały policji i agentów śledczych ścigają bandytów.

Piorun uderzył w armatę
15 ofiar wypadku

LONDYN, 30.10. W czasie odbywających się ćwiczeń na wyspie Ceylon, wybuchła nagle burza. Piorun uderzył w jedną z armat, rozsadzając ją. Zabitych zostało 5 żołnierzy angielskich, zaś 10 ciężko rannych.

Konsyljum przy łożu chorego Sejmu

WIELKA ANKIETA „HASŁA"

wśród najwybitniejszych parlamentarzystów

O NAPRAWIE NASZEJ KONSTYTUCJI

Ankieta „Hasła" na temat reformy Konstytucji wywołała ogromne zainteresowanie wśród wszystkich Czytelników.

Zbliża się moment walnej rozprawy konstytucyjnej w Sejmie. Jakie stanowisko zajmą przywódcy klubów w tej doniosłej dla państwa sprawie?

Zanim usłyszymy generalne przemówienia z mównicy sejmowej, już dziś z trybuny „Hasła" wypowiadają się wybitniejsi parlamentarzyści. Rzecz prosta, nie odkrywają wszystkich kart, mówią ogólnikami, ale... ogólny kierunek jest widoczny.

Dziś trzeci zkolei zabiera głos pos. Chaciński, przywódca Chrześcijańskiej Demokracji.

— *W czem tkwi — zdaniem p. posła — źródło choroby naszego parlamentaryzmu?* — *zapytaliśmy na wstępie.*

— Większość chorób naszego parlamentaryzmu płynęła z niewyrobienia politycznego stronnictw, *doktrynerstwa i wąsko - partyjnego poglądu na państwo.* Możnaby to nazwać raczej kryzysem ludzi, a nie parlamentaryzmu. Rząd bowiem nawet typowo parlamentarny, t. j. rząd, który powstaje z większości parlamentarnej nie powinien być *komitetem wykonawczym stronnictw,* które go powołały. Nie chcę przez to powiedzieć, że konstytucja nasza po znowelizowaniu w roku 1926-ym nie wymaga już żadnych poprawek. Przeciwnie — wprowadzenie poprawek w wie lu wypadkach jest niezbędne.

— *Czy podziela p. poseł zdanie, iż powoływanie rządu jest atrybutem głowy państwa?*

— Tak, wszak zgodne to jest z obecnie obowiązującą konstytucją, w myśl której Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje premjera.

— *A jaki jest pogląd p. posła na odpowiedzialność parlamentarną rządu?*

— Jestem zwolennikiem takiej odpowiedzialności. Nie wyobrażam sobie parlamentu bez tego prawa. Wydaje mi się, iż stanowisko izb winno być *decydujące dla rządu.* Rozumiem jednak, że wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności winien być na dłuższy przeciąg czasu zapowiedziany, posiadać *podpis przynajmniej 100 posłów* i być uchwalony absolutną większością ustawowej liczby posłów. Gdyby uchwała parlamentu nie była zgodna z istotnemi potrzebami państwa, to Prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie konstytucji ma możność wyjścia z tej sytuacji *w drodze rozwiązania Sejmu* i powołania rządu, który mu najbardziej odpowiada.

— *Czy jest p. poseł za wprowadzeniem u nas systemu kanclerskiego?*

— Rozumiem, że ten, kto rządem kieruje, a takim bezwątpienia powinien być premjer, musi mieć możność dobierania sobie ludzi do współpracy. Im skład rządu jest bardziej jednolity i zgrany, tem lepiej odbija się to na rządzeniu.

— *Czy uznaje p. poseł za słuszne podniesienie cenzusu wieku przy czynnem prawie wyborczem?*

— Uważam, iż nie ucierpi na tem ani zasada demokratyczności, ani powszechności wyborów, jeżeli będą głosowały *elementy bardziej dojrzałe,* zwłaszcza, że w ten sposób stanie się zadość sprawiedliwości, gdyż obecnie olbrzymia większość ludzi w wieku od lat 24 pełni służbę wojskową i jest w ten sposób prawa wyborczego pozbawiona. Powinna być również zachowana równość i tajność wyborów, a złe skutki proporcjonalności możnaby usunąć, tworząc małe, conajwyżej 3 do 4 man datowe okręgi.

— *Jaki sposób wyboru prezydenta uważa p. poseł za najlepszy?*

— W stosunkach polskich uważam wybór prezydenta przez powszechne głosowanie (plebiscyt) za bezwzględnie szkodliwy. Natomiast nie widziałbym specjalnych trudności, aby głowa państwa była wybierana przez *specjalne zgromadzenie elektorów.* W tym wypadku wielką uwagę należałoby zwrócić na ordynację wyborczą do zgromadzenia elektorów.

Sezonowi robotnicy oburzeni

Namawiali, agitowali, a teraz...

Nędza robotnicza płaci za strajk

Robotnicy miejscy wezwani przez przywódców przystąpili do strajku celem poparcia włókniarzy. Szlachetny gest. Ale dziś... trzeba za to płacić.

Najskrajniejsza nędza łódzka — robotnicy sezonowi muszą dziś pokutować za ten tragiczny, bezcelowy strajk.

Magistrat przystępuje do strącania.

W ubiegłą środę odbyła się na ten temat konferencja z p. prez. Ziemięckim, na której przedstawiciele polskich związków zaproponowali stosunkowo najwygodniejsze dla robotników wyjście z tragicznej sytuacji.

Mianowicie, robotnicy mieli otrzymać zaliczkę po 20 zł. i odrobić ją po 1 grudnia, czterema dniami pracy, przyczem różnicę miał magistrat dopłacić.

Prez. Ziemięcki zgodził się na ten dogodny projekt.

Tymczasem dowiadujemy się, że nieoczekiwanie preferowano inny projekt, mianowicie strącać się będzie te 20 złotych ratami po 5 zł. tygodniowo.

Z czego? Na litość boską, przecież ci ludzie i tak już płacą 5 zł. na węgiel.

Dziś ma być wypłata. Wśród sezonowców panuje niesłychane wrzenie.

Podobno mają oni nie przyjąć wypłaty z takiemi potrąceniami.

Przywódca durnych chłopów

b. poseł endecki przed sądem

Witosowa czamara, spinka zamiast krawata, krótko przystrzyżona płowa czuprynka, mały wąsik, chytre oczki, wiek między 40-tką a 50-tką — oto postać imć posła Sawickiego, **smutnego bohatera** zajść w Suchocinie i Płońsku (patrz „Hasło" wczorajsze).

Na całe starostwo niema bardziej popularnego człowieka niż b. poseł Sawicki.

Leci za nim chłopstwo, bo umie do nich przemawiać, umie obiecywać — słowem **„pyskacz" z niego nielada.**

Chłop z chłopów, ongiś na 18 morgach obecnie **już na dwuch włókach,** prezes miejscowego Banku Spółdzielczego, który **wydał wojnę inteligencji,** oznajmiając, że już nadeszły „czasy chłopskie", jeździł darmo I klasą do Warszawy, ściskał ręce najmożniejszym, najbardziej wpływowym i wogóle był „persona grate".

Nikogo to nie dziwi, że ten **wielki krzykacz** na powiat **nie zbarał ani razu głosu w Sejmie** — grunt, że umiał znaleźć posłuch u chłopów i za to był w **„Endecji" szanowany.** Posłuchu wśród chłopków nie stracił, choć stoi dziś przed sądem.

— A co, skończył się już? — **pytam jakie**goś starszego chłopka.

— Gdzie się tam taki skończy — **odpowiada mi z oburzeniem. Uwalniał naród od** podatków, to go za to pod sąd **postawili.** Oj, źle jest w Polsce.

Mówią wszędzie: **Polska kraj rolniczy, a** to nieprawda — bo urzędniczy. **Tylko urzędniki u nas rządzą, panują, a naród jest** w nędzy.

Proces przeciw pos. **Sawickiemu w sądzie płońskim o podburzanie przeciw Rządowi rozpoczął się przy wypełnionej sali.**

Sami chłopi...

Ci chłopi, którzy nie chcą płacić podatków, — **a pasy darliby ze swego Państwa.**

Rozpoczął przemówienie prokurator.

Teatr Miejski

Danton

Trzy akty z Wielkiej Rewolucji Francuskiej Romain Rollanda

Siła twórcza Romain Rollanda tkwi przedewszystkiem w jego działalności powieściopisarskiej. Tu zakwitła ona najpiękniej — tu pozostawiła najtrwalsze i najcenniejsze owoce.

Niemniej i w dramacie szuka autor „Jana Krzysztofa" ujścia dla swego wszechstronnego talentu — aczkolwiek nie osiągnie tu nigdy tej wyżyny artystycznej doskonałości, jak w powieści.

Zasadniczą cechą dramatycznej twórczości Romain Rollanda jest wyeliminowanie z jego utworów scenicznych momentu erotycznego. Autor szuka innych pierwiastków: głębszych i bardziej wiecznych. Tą szczytną tendencją przesiąknięty jest też cały pierwszy cykl jego dramatów p. t. „Wiara". Pozostaje on do dziś dnia w rękopisie. Prawdopodobnie sam autor nie wierzy w ich powodzenie sceniczne.

Potężna rewolucja francuska, która w proch zwaliła cały średniowieczny ustrój społeczny Francji, a zastąpiła go bezstanową równością obywatelską, dostarczyła Rollandowi natchnienia do drugiego cyklu dramatów. Miały one wyśpiewać tę gigantyczną epopeję od momentu pierwszych oznak przewrotu, niepokojących serca arystokracji francuskiej — aż do chwili, kiedy w maleńkiej kawiarni w Solurze w Szwajcarji. podadzą sobie bratnie dłonie: rojaliści, żyrondyści i jakobini. Z dziesięciu planowanych dramatów napisał Ralland tylko cztery. Jednym z nich to „Danton". Tematu do tej sztuki dostarczył autorowi rok 1793 — koniec właściwego ruchu rewolucyjnego. Lecz Rolland daje nam nietylko syntetyczny skrót historycznej walki między dwoma przywódcami ludu Dantonem a Robespierrem. Obydwaj oni są niejako personifikacjami sposobów twórczych: Danton sam jest uosobieniem radosnego tworzenia, opartego o epikureizm, Robespierre natomiast budowę nowego życia społecznego opiera o martwe prawo i surowy dogmat ideału. Ma więc „Danton" jako podkład nietylko tło historyczne. Jak wszędzie, tak i tu zajmują autora problemy ogólno ludzkie, pierwiastki nieśmiertelne.

To zaś, że końcowy akt, pełny dynamiki dramatycznej, zamyka w sobie dyskretną satyrę przeciwko ludowi frnacuskiemu, nie jest w sztuce najistotniejsze. Lud bowiem wzięty został pod uwagę tylko na marginesie. Lud jest tylko statystą, rewolucja tłem, a walka dwuch tytanów sprawdzianem założeń autora.

Romain Rolland głoszący konieczność stworzenia teatru dla ludu, nie dostosował się do jego potrzeb swoim „Dantonem". Jest to dla pospólstwa sztuka zamało popularna — a równocześnie zbyt mało teatralna, by ościeł kulturalnego widza. W dwuch pierwszych aktach zbyt dużo gadaniny — a zamało akcji.

Potężna scena obrotowa, zaopatrzona w najbardziej nowoczesne rekwizyty, operująca setkami statystów, mogłaby może dodać „Dantonowi" blasku i zwiększyć siłę jego wyrazu.

Niestety — bądźmy szczerzy — teatr łódzki pod względem wyposażenia technicznego jest tylko teatrem... prowincjonalnym. Sposób, w jaki ujął on „Dantona" dowodzi jednakowoż o wielkiej jego sumienności i pracowitości. Dlatego też godzi się stwierdzić, że ostatnia premjera — jeśli nawet nie stanowiła rewelacji — należy do udałych.

Utalentowany artysta K. Kijowski, grając Dantona, wyszedł z tej trudnej i wymagającej wielkich wysiłków głosowych roli ręką obronną. Dużo szczerości — dużo ekspresji.

Z reszty zespołu siłą wyrazu i dynamiki dramatycznej na czoło wybił się Bonecki jako Billand-Varenne. Również mocno i wyraziście, ujął swego generała Westermana Janowski. Robespierre w interpretacji Tatarkiewicza był raczej jezuicki, niż drapieżny.

Piękna dykcja i sumienne opracowanie każdego szczegółiku swej roli, cechujące grę Wiercińskiego (Saint-Just), zdradzają dobrą szkołę Osterwy. Podobnie redutowym w ujęciu okazał się Kamil Desmoulins Damięckiego. Miłą była Lubieńska (Lucylla), a wyrazisty Krzemieński (Fouquier-Tiuville).

Miecz.

Pokrzywy łódzkie

Wiadomość z przed roku

W jednem z pism łódzkich dwukrotnie ukazała się wiadomość o tem, jakoby „Ministerstwo Skarbu zawiadomiło kasy państwowe o wypłacie w dniu 1 listopada drugiej kolejnej raty jednorazowego zasiłku przyznanego funkcjonarjuszom państwowym. Jednocześnie z wypłatą uposażenia nastąpi wypłata 15 proc. dodatku".

Jest to plotka, dziw bierze, że aż dwukrotnie powtórzona w tym piśmie.

Zabawna to historja.

Jest to wiadomość akurat z przed roku. Gdy raz się ukazała, jakaś agencja wycięła ją z tego pisma, umieściła w swym biuletynie i rozesłała redakcjom. Nikt się nie nabrał, tylko... ta sama gazeta, w której już była drukowana.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie"

Ignacy Mościcki

Ten głęboki aforyzm napisał na dzień dzisiejszego święta Oszczędności — Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki. (patrz str. 6).

KRONIKA

Środa, 31 października, Symforjana.
Czwartek, 1 listopada, Wszystkich Świętych.

TEATRY.

Teatr Miejski — Proces Marji Dugan.
Teatr Kameralny — Simona.
Teatr Popularny — Małka Szwarcenkopf.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Mężczyzna z przeszłością.
Casino — Tajemnica starego rodu.
Capitol — Chicago.
Czary — Demon kopalni złota.
Corso — Cyrk Toma Mixa.
Dom Ludowy — Kobieta z miljonami.
Era — Romans kapłanki wschodu.
Grand-Kino — Spowiedź uczciwej kobiety.
Luna — Ramona.
Mimoza — Córki na wydaniu.
Mewa — Skandal w Petersburgu
Uświatowy — Wschód słońca.
...n — Hieny nocy.
...e —Józefina Baker.
...ursa — Czar grzechu.
Record — Casanova.
Splendid — Robert i Bertrand.
Spółdzielnia — Pamiętnik ekscelencji.
Sfinks — Żółte niebezpieczeństwo.
Syrena — Tajemnica nocy balowej.
Wodewil — Hieny nocy.
Victoria — Tajemnica panny.
Zachęta — Zdrada.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, d. 31 października, dyżurują następ. apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Do członków cechu
Malarzy i Lakierników

Członkowie Cechu Malarzy i Lakierników proszeni są o wzięcie udziału, w poświęceniu kościoła ewangelickiego św. Mateusza, które odbędzie się dnia pierwszego listopada r. b.

Zbiórka w kościele św. Jana ul. Sienkiewicza 60 o godz. 8.45 przed południem.

Zebrania kontrolne rezerwistów

Dziś, t. j. dnia 31-go października winni się stawić przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ulicy Leszno 9 mężczyźni rocznika 1888 zamieszkali na terenie XIII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

A, B, C. D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Nowo Cegielnianej 51, wszyscy mężczyźni rocznika 1900, zamieszkali na terenie XIII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł;

przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą w lokalu PKU przy ul. Nowo Targowej 18 wszyscy mężczyźni rocznika 1900, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na literę:

R;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Konstantynowskiej 62 wszyscy mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na literę:

Sa—So.

Jutro komisje kontrolne nieczynne.

Rejestracja rocznika 1908

Dziś winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie VII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

G, H, Ch, I, J, K.

Jutro biuro wojskowo - policyjne nieczynne.

Furjat na cmentarzu żydowskim
17-letni chłopiec ukrywał się w domu przedpogrzebowym

Przy ul. Brzezińskiej Nr. 33 zamieszkuje wdowa Frydmanowa. Przed trzema laty straciła ona męża, w ciągu roku następnego zmarły jej 3 córki. Nieszczęśliwej wdowie pozostali dwaj żonaci synowie, 17-letni chłopiec i 14-letnia dziewczyna.

Ciężkie warunki życia i przejścia rodzinne nie pozwoliły dzieciom rozwijać się normalnie. Niedorozwinięty 17-letni chłopiec od pewnego czasu zdradzał objawy melancholji, która w ostatnich czasach wzmogła się do tego stopnia, że zaniepokojona rodzina zmuszona była zasięgnąć porady lekarskiej.

Poddano chłopca obserwacjom psychjatrycznym, w wyniku których lekarz orzekł, że chłopiec jest chory umysłowo.

Rodzina zdecydowała się oddać go do jednego z zakładów psychjatrycznych.

Z powodu jednak braku miejsc w szpitalach, chłopiec chwilowo przebywał w domu.

Choroba tymczasem czyniła postępy i w rezultacie chłopiec dostał furji. W tym stanie wybiegł z mieszkania.

Zarządzono pościg, który nie dał wyniku, ponieważ chory wybrał drogę niebezpieczną przez dachy i płoty. Mimo pościgu chłopiec zbiegł i przepadł bez wieści.

Nie pomogła interwencja policji, chorego nie schwytano.

Tegoż dnia wieczorem znajomi Frydmanowej ujrzeli chłopca spacerującego po cmentarzu żydowskim w bieliźnie.

Osoby, znające stan jego choroby zarządziły pościg, lecz i tym razem chory ukrył się gdzieś.

W godzinach wieczornych dozorcy cmentarni, sprzątając salę domu przedpogrzebowego, spostrzegli leżącego na stole przykrytego czarnym pokrowcem chłopca, w którym poznali zbiegłego Frydmana.

Dozorcy podnieśli alarm. Zawezwano pogotowie ratunkowe i powiadomiono rodzinę.

Lekarz pogotowia odwiózł chorego do domu.

„Niedokończony" gość w razurze
narobił nielada kłopotu p. Chencińskiemu

Pan Izrael Chenciński, właściciel zakładu fryzjerskiego, zamieszkały przy ul. Karolewskiej Nr. 6 nie mógł znieść bezczynności.

„On choruje na pracowitość" — mówią często sąsiedzi, patrząc, jak p. Izrael od rana do późnej nocy zamaszyście macha brzytwą, „obrabiając" dziesiątki głów i twarzy swych klientów, chcących się pozbyć nadmiernego uwłosienia.

Zdawałoby się, że po tak pracowicie spędzonym tygodniu p. Chenciński chociaż w niedzielę zapragnie odpoczynku, wyraźnie zresztą zagwarantowanego przez odpowiednie przepisy, zabraniające golenia w niedzielę.

Tymczasem było inaczej.

P. Izrael pracował nawet w niedzielę.

Nieszczęście jednak chciało, że tego dnia złośliwe fatum przerwało mu rozpoczętą już pracę.

Zaledwie bowiem p. Chenciński ostrzygł połowę głowy swemu niedzielnemu klientowi, aliści ktoś zapukał do drzwi.

Nasz mistrz zrozumiał, że to komisja kontrolująca.

Ratuj się pan przez okno — wrzasnął na nieostrzyżonego gościa.

Niestety. Odwrót był odcięty. I tam bowiem dyżurowało kilku członków komisji.

Pan Chenciński nie dał jednak za wygraną, lecz krzyknąwszy na swego klienta, zaczął wraz z nim odsuwać od ściany wielką szafę, za którą znajdowały się drzwi, prowadzące do czyjegoś prywatnego mieszkania.

Rozumie się, że w mieszkaniu, a dla ścisłości, powiedzmy w sypialni, z powodu rannej pory nie wszyscy byli ubrani.

Na widok do połowy ostrzyżonego obcego jegomościa powstało nielada zamieszanie.

P. Chenciński wytłumaczył jednak o co chodzi, przeprosił sąsiadów, pożegnał klienta i wrócił do razury.

Przysunąwszy szafę do ściany, otworzył naroścież drzwi wejściowe i wpuścił do lokalu komisję kontrolującą, która oczywiście nie mogła spisać protokułu za pracę w niedozwolonym czasie.

Akcja podwyżkowa
w przemyśle rzeźbiarsko-kamieniarskim

W dniu 10 listopada kończy się umowa, zawarta w swoim czasie w przemyśle budowlano-rzeźbiarsko-kamieniarskim. W związku z powyższem Związek Chrześcijański wymówił obowiązującą jeszcze umowę i zażądał od przedsiębiorców udzielenia pracownikom 15 proc. podwyżki. W piśmie swem związek domaga się zwołania konferencji do dnia 5-go listopada.

W tanie mięso
zaopatrzono kooperatywy robotnicze

Onegdaj odbyło się zebranie przedstawicieli szeregu robotniczych organizacyj gospodarczych, na którem przedstawiciele kooperatyw chrześcijańskich i żydowskich Łodzi, Warszawy i Poznania, omawiali sprawę utworzenia w Łodzi koperatywy wytwórni mięsnej, któraby po cenach niskich dostarczała w hurcie i w detalu mięso członkom kooperatyw.

W myśl projektu do zrealizowania tej sprawy powołana zostałaby jedna z instytucyj finansowych.

Zadaniem kooperatywy takiej byłoby sprowadzanie z Poznania bydła, z którego mięso sprzedawane byłoby kooperatywom w Łodzi.

Jeszcze tylko dziś
płatnicy podatku dochodowego nie płacą kosztów

Dziś upływa termin wpłacenia zaliczki na podatek dochodowy.

Ci płatnicy, którzy w dniu dzisiejszym wpłacą należność, unikną kosztów egzekucyjnych. Izba Skarbowa w Łodzi postanowiła egzekwować podatki w sposób łagodniejszy, niż zazwyczaj i dla osób nie będących w stanie płacić zdecydowała się zaległe podatki anulować.

Organizacje gospodarcze Łodzi zabiegają o to, ażeby ci płatnicy, którzy nie są w możności płacenia podatków, uniknęli utrudnień przy wpłacaniu należności ratami.

Roboty kanalizacyjne
mają być prowadzone przez całą zimę

Wydział kanalizacji i wodociągów Magistratu m. Łodzi przystępuje do robót kanalizacyjnych, ul. Piotrkowskiej na odcinku Nawrot — Przejazd, po obydwóch stronach jezdni w celu przeprowadzenia połączeń deszczowych w ilości 8 studzienek ściekowych.

Celem uniknięcia uszkodzeń jezdni asfaltowej roboty te prowadzone będą sposobem tunelowym.

Roboty kanalizacyjne mają być prowadzone w roku bieżącym bez przerwy, jeżeli przebieg zimy będzie łagodny.

Z Komitetu Tygodnia Akademika

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim organizacyjne posiedzenie Komitetu Tygodnia Akademika przy udziale przedstawicieli sfer rządowych, samorządowych oraz miejscowego społeczeństwa. Komitet podzielił pracę swoją na pięć działów, która prowadzona będzie przez podkomitety: finansowy, organizacyjny, prasowy, propagandowy oraz imprez.

W najbliższych dniach odbędą się zebrania poszczególnych podkomitetów, poświęcone rozważeniu metod realizacji programu Tygodnia Akademika.

Między innemi w sobotę dn. 3 listopada o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim swe zebranie Podkomitet Organizacyjny pod przewodnictwem p. naczelnika Dychdalewicza. Podkomitet Organizacyjny ma specjalne zadanie pozyskania nowych przyjaciół akademika i zjednywanie ich na członków Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Zniszczone banknoty
można zamienić w Banku Polskim

Kasy Banku Polskiego w Łodzi dokonywują wymiany zniszczonych banknotów przy braku części lub zamazaniu wizerunków.

Za wymianę pobierana jest specjalna opłata w wysokości 50 gr. od banknotu.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

ŚRODA, 31 października.

11.56—12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotniczo-meteorologiczny.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorol., gospodarczy i nadprogram.
15.20—15.45. Odczyt p. t. „W przededniu uczczenia poległych na stokach Cytadeli Warszawskiej".
15.45—16.00 Komunikat harcerski
16.00—16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego. Marszałkowska 146 i 87.
16.30—16.55. Program dla młodzieży — Porządne rzemiosło A. Domańskiej. Transmisja z Krakowa.
17.10—17.35. Odczyt p. t. „Stosunek historji do historji kultury (z cyklu odczytów dla nauczycieli historji), org. przez Min. W. R. i O. P.
17.35—18.00 „Skrzynka pocztowa".
18.00—18.55. Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
18.55—19.10 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
19.30—19.55. Odczyt, organiz. z racji Dnia Oszczędności.
19.56—20.00. Sygnał czasu Warszawskiego Obserw. Astronomicznego.
20.00—20.20 Skrzynka rolnicza.
20.20—20.30. Aktualje.
20.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Stefanja Millerowa (sopran), Marja Wiłkomirska (fortepian) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela).
22.00—22.05. Komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Upamiętnienie 10-ej rocznicy

Niepodległości Polski

w gminie Radogoszcz

Rada gminna gminy Radogoszcz w ubiegłą sobotę powzięła następującą uchwałę:

Dla trwałego upamiętnienia dziesiątej rocznicy Niepodległości Polski. Rada gminna uchwaliła: wznieść w Radogoszczu Dom Ludowy, który będzie ośrodkiem życia kulturalno-oświatowego wszystkich warstw ludności, przygarnie do siebie i zespoli istniejące już i mogące w przyszłości powstać instytucje społeczne i wreszcie będzie ogniskiem, przy którem wykuwać się będzie hart młodzieży inicjatywa społeczna ludzi starszych i idea bezgranicznego oddania się wszystkich dla dobra i pomyślności Rzeczypospolitej Polskiej.

Ta dewiza winna przyświecać przy wznoszeniu Domu Ludowego i następnie być wyryta na murach jego.

Celem zrealizowania niniejszej uchwały powołać w porozumieniu się z Zarządem Radogoskiej Straży Ogniowej Ochotniczej Komitet, któremu przekazać odpowiednie fundusze, powierzyć opracowanie projektu i zalecić niezwłocznie przystąpienie do budowy.

DO CZŁONKÓW ZW. INWALIDÓW.

Pierwszego listopada, w dniu „Wszystkich Świętych" złożony zostanie wieniec na grobach zmarłych inwalidów, byłych członków Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Łodzi. W związku z tem uprasza się członków Związku, oraz rodziny zmarłych o liczny współudział w tej uroczystości.

Zbiórka członków w dniu 1 listopada o godzinie 10 rano na Starym Cmentarzu Katolickim.

Zarząd Okr. Koła Z. I. W. R. P. w Łodzi.

Z III-go piętra na bruk

rzuciła się w nocy umysłowo chora kobieta

Denatka trzykrotnie usiłowała odebrać sobie życie

Nieliczni przechodnie ul. Lipowej w ciągu nocy wczorajszej stali się mimowolnymi świadkami tragicznego wypadku.

Oto na parapecie okna III piętra w domu Nr. 25 ujrzano w bieliźnie kobietę, która skoczyła na bruk. Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust mimowolnych świadków. Pospieszono na ratunek i ujrzano samobójczynię w kałuży krwi, dającą słabe oznaki życia.

Wezwano pogotowie, lekarz którego przewiózł nieszczęśliwą do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Energiczne dochodzenie policyjne rzuciło snop światła na samobójstwo owej kobiety, którą okazała się Bajla Pacanowska, zdradzająca oddawna objawy choroby umysłowej.

Denatka ,przed niedawnym czasem, dokonała zamachu na życie swego męża, oblewając go kwasem siarczanym. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie do dnia dzisiejszego przebywa na kuracji.

Ponieważ po powyższym wypadku Pacanowska usiłowała targnąć się na swe życie, zaopiekowała się nią siostra jej Borensztajnowa, zamieszkała przy ulicy Lipowej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych denatka, korzystając z nieobecności swej siostry, odkręciła kurki lamp gazowych, by w ten sposób odebrać sobie życie.

W chwili jednak, gdy wszystko było przygotowane, przybyła Borensztajnowa, która siostrze uniemożliwiła samobójstwo.

Upatra samobójczyni, nie mogąc znaleźć dogodnej chwili na dokonanie swego szaleńczego czynu w dzień — targnęła się na swe życie w nocy.

Ofiara choroby umysłowej przebywa obecnie w szpitalu. Życiu jej, jak zapewniają lekarze, nie grozi niebezpieczeństwo.

Na półtora roku więzienia

SKAZANO NIESUMIENNEGO KUPCA

za ukrywanie towaru i złośliwą upadłość

W roku 1925 w domu przy ul. Jakóba 8 w Łodzi kupiec Kaganczuk założył wraz z Rebeką Chmielewską fabrykę wyrobów tytoniowych zarejestrowaną p. f. „Jakób Kaganczuk i S-ka".

W sierpniu 1925 roku Kaganczuk odkupił udział Chmielewskiej i w ten sposób stał się jedynym właścicielem fabryki.

W okresie czasu między 15 a 20 września tegoż roku Kaganczuk wskutek jakoby braku kapitałów i z tytułu rzekomo poniesionych strat unieruchomił swoją fabrykę, wymawiając pracę wszystkim robotnikom.

Ponieważ zachodziła wątpliwość co do uczciwości uzyskanej przez Kaganczuka upadłości, wierzyciele zwrócili się do urzędu prokuratorskiego z prośbą o wszczęcie dochodzenia, w wyniku którego Kaganczuk został postawiony w stan oskarżenia o to, że po ogłoszeniu upadłości i przed tem ogłoszeniem ukrył mienie upadłej firmy, w celu uniknięcia spłaty długu, zaś urzędnicy jego Ajlenberg i Kruszówna o okazanie mu pomocy w dokonaniu powyższego przestępstwa.

W dniu wczorajszym sprawa powyższa była przedmiotem rozprawy Sądu Okręgowego w Łodzi.

Przed sądem przesunął się cały szereg świadków, składający się przeważnie z wierzycieli oskarżonego. Świadkowie stwierdzili, iż oskarżony w czasie poprzedzającym ogłoszenie upadłości ukrył towar w celu uniknięcia spłaty długu.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos przedstawiciel oskarżenia publicznego, który wnosił o surowy wymiar kary. Po przemówieniach obrony, sąd ogłosił wyrok, którego mocą Jakób Kaganczuk skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, zamieniający dom poprawy. Jedna trzecia kary na mocy amnestji została mu darowana. Ajlenberg Chaim skazany został na 3 miesiące więzienia. Na mocy amnestji sąd orzeczoną karę w całości mu darował. Oskarżona Ida Kruszówna z braku dowodów winy została uniewinniona.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Proces Marji Dugan"

ukaże się dziś wieczorem oraz w sobotę najbliższą o godz. 4 po poł.

„Dzieje grzechu"

dane będą jutro, t. j. w czwartek po południu (Dzień Wszystkich Świętych) oraz w najbliższą niedzielę wieczorem.

„Danton"

ukaże się przez trzy wieczory zkolei: jutro, t. j. czwartek wieczorem, w piątek oraz w sobotę wieczorem.

Ceny popularne. Bilety w Kasie Zamawiań.

TEATR KAMERALNY

Ostatnie przedstawienia „Simony".

dane będą dziś, jutro wieczorem i w piątek.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„Małka Szwarcenkopf" graną będzie dziś o godz. 8.30 po raz 24-ty. Jutro jako w dzień świąteczny dwa przedstawienia, t. j. o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem, które wypełni również „Małka Szwarcenkopf".

TEATR POPULARNY W SALI SCHEIBLERA.

Przędzalniana Nr. 68.

Dziś i jutro o godz. 8 wieczorem sensacyjna sztuka „Pani X", którą na wczorajszej premjerze tak gorąco przyjęła publiczność. Bilety do nabycia w kasie na miejscu.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

POŻAR W FABRYCE.

Onegdaj o godzinie 10-ej wieczorem w fabryce rękawiczek F. Rozentala, mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej 156, powstał pożar. Ogień spostrzegli zajęci tam pracownicy. Zawezwano I i II oddziały straży, które pożar zlokalizowały i stłumiły. Straty znaczne.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.

Pomocnik ślusarza, Adam Zalas, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 83, zakładając wentylator, włożył przez nieostrożność rękę w jego tryby, a uruchomiwszy wentylator, uległ oderwaniu 4-ch palców. Zawezwano pogotowie Kasy Chorych odwiozło go do domu.

UPADEK Z RUSZTOWANIA.

Wczoraj przy ulicy Nawrot 27, zatrudniony w firmie Weber, murarz Henryk Przybysławski spadł z rusztowania i uległ złamaniu podstawy czaszki. Lekarz Pogotowia odwiózł go do szpitala małż. Poznańskich.

TRZY WYPADKI KRADZIEŻY.

Do mieszkania Sary Gliksman, zamieszkałej przy ulicy Zawadzkiej 14, dostali się złoczyńcy, którzy skradli futro, oszacowane przez właścicielkę na sumę 5.000 zł.

Do Szepsa Hendelsona (Południowa 13) włamali się złodzieje i skradli wiele przedmiotów na sumę 4,000 złotych,

Z mieszkania H. Szwarcensteina (Kielma Nr. 22) skradziono różne przedmioty na sumę 1.000 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W PARKU.

W dniu wczorajszym ludzie spacerujący w parku kolejowym zauważyli, leżącą na ławce młodą kobietę. Zawezwano pogotowie miejskie, którego lekarz stwierdził, że młodą kobietą jest Janina Hajdysówna, zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 30, która w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, odwieziono ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej w stanie ciężkim.

HASŁO SPORTOWE

Triumfy łódzkiego boksera w Ameryce

Gerbich odniósł szereg zwycięstw w Brazylji

„Hasło" donosiło już o sukcesach łódzkiego pięściarza Jana Gerbicha w Brazylji Dziś dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Gerbich miał przed pierwszą walką trudne zadanie: nie brano go na serjo, bowiem dotychczas tu nic nie słyszano o polskich bokserach. Gerbich często nalegał, więc aby się nareszcie pozbyć „natręta" dano mu odrazu najsilniejszego pięściarza w Rio, Laurindo Armando, aby ten „wymłócił" z niego chęć do boksowania. Rezultat był jednak inny. Jeżeli coś wymłócone zostało, to raczej z murzyna.

Obecny na meczu kapitalista brazylijski, pochodzenia polskiego, nazwiskiem Rajmund Kegel, tak sobie upodobał naszego Janka, że przystąpił natychmiast do pertraktacji, w rezultacie czego doszło do porozumienia. Kegel finansuje wszystkie spotkania.

Paweł Hams zostaje trenerem jak dotąd. Kontrakt na przeciąg 6-ciu miesięcy, tournee po Argentynie, a następnie po Ameryce północnej.

Obecnie Gerbich uczy się pilnie angielskiego, co okazało się konieczne.

Mecz z mistrzem marynarki brazylijskiej, Sevenno Counha dał wielomu już doskonały wynik. Obecnie Gerbich wyzwał do walki oficjalnego mistrza Brazylji wagi półciężkiej, który mieszka w San Paolo. Mecz odbędzie się wkrótce w Rio de Janeiro.

Pisma brazylijskie pełne są słów uznania dla „campeao da Polonia" i zamieszczają zdjęcia Gerbicha. Fachowcy uważają Gerbicha za boksera o dużej przyszłości.

400 tys. zł. za gracza

zapłacił klub angielski

400 tysięcy złotych zapłacił Arsenał za świetnego napastnika Bolton Wanderers — Jacka. Doprawdy pilkarstwo wznawia tradycje dawnego niewolnictwa.

Zwycięstwo Gedanji

nad groźnym przeciwnikiem

Klub polski w Gdańsku „Gedanja" odniósł nowy sukces, bijąc Wacker gdański 6:0. Meczowi przyglądały się tłumy publiczności, która niestety zachowywała się arogancko, obrzucając graczy polskich obelgami, a bramkara kamieniami.

Z życia prowincji

BRZEZINY, A STRAJK ŁÓDZKI

Pogrzeb miejscowego działacza społecznego. — Kłopoty gimnazjum. Straż ogniowa poczyna się ruszać. — Marjawici

(Od własnego korespondenta)

Strajk powszechny w Łodzi także dał się odczuć podobnież i w Brzezinach: ruch pasażerski z Łodzią zamarł całkowicie. W stronę Łodzi z Brzezin kursują stale 12 autobusów; zaś podczas strajku w Brzezinach było czynnych tylko 2 autobusy — pozostałe wyjechały do Łodzi i pracowały „dla pożytku" łodzian, a także i dla swej własnej kieszeni.

W dniu 25 października odbył się pogrzeb ś. p. Antoniego Karczewskiego, który zmarł po dłuższych cierpieniach. Ś. p. Karczewski, z dziada obywatel brzeziński, pozostawił po sobie miłe wspomnienia wśród współziomków jako gorliwy pracownik na niwie społecznej. Jeszcze obecnie jest w pamięci fakt, gdy zmarły, jako członek Rody Miejskiej za czasów okupacji po haniebnym pokoju brzeskim, na posiedzeniu Rady w obecności ówczesnych władz niemieckich, nazwał zawarcie pokoju wielką nieuczciwością i złodziejstwem, a także dla tej przyczyny zrezygnował z współpracy w Radzie.

Miejscowe gimnazjum Koła Polskiej Macierzy Szkolnej przeżywa obecnie ciężki kryzys finansowy: uczniów w szkole ilość niedostateczna, młodzież szkolna pochodzi przeważnie ze sfer niezamożnych, młodsze klasy pokasowane — przez co wpływy z wpisów małe, zaś rozchody duże; zapomogi, wydawane przez Magistrat i Sejmik powiatowy — nie wystarczyły.

Zarząd gimnazjum, pomimo, że jest prowadzone pod egidą Macierzy, spoczywa całkowicie w rękach przedstawicieli Magistratu miejscowego.

Ostatnio ruchliwą działalność wykazuje miejscowa Straż ogniowa, której zarząd uzupełniony przez nowe wybory, pod hasłem „więcej inteligencji". Wziął się czulej do prac organizacyjnych. Zakupiono sikawkę motorową na samochodzie, tak, że straż brzezińska będzie się mogła poszczycić taborem równym strażom wielkomiejskim.

Należy więc Zarządowi i Komendzie Straży życzyć dalszych owocnych prac w tym kierunku; słabą stroną Straży jest jeszcze ten fakt, że pośród czynnych strażaków brak ludzi o szerszym poglądzie, ale, widząc starania kierowników obecnych, można mieć pewność, że ten brak w niedługim czasie będzie usuniętym.

Okoliczni marjawici po wyroku, skazującym ich „arcybiskupa" Kowalskiego, są bardzo przygnębieni: wrażliwsi i mądrzejsi — zerwali z sektą, zaś ciemna masa milczy i w dalszym ciągu daje składki na adwokata dla dalszego prowadzenia sprawy, pocieszając się tem, że adwokaci sprawę wygrają. Są nawet tacy, którzy, gdy im dawano gazetę do przeczytania, to odmawiali przyjęcia, ponieważ „ojczulkowie" czytania „takich gazet z procesem zabronili"...

W. Starski.

Z groszy — złote, ze złotych — miljony

Nawet najbiedniejszy robotnik powinien oszczędzać

Klasa robotnicza, tak w Polsce, jak i wszędzie na świecie, żyje w warunkach często bardzo opłakanych.

Otrzymując wynagrodzenie tylko za pracę wykonaną, robotnik jeszcze do niedawna stawał w razie zamknięcia fabryki wobec widma nędzy, głodu i chłodu. Tą samą klęską groziła rodzinie robtniczej choroba jej żywiciela, bo jeżeli nawet sam znalazł przytułek i opiekę w szpitalu, to pozostawiał bliskich swoich bez zaopatrzenia.

Ażeby więc zapewnić sobie i rodzinie normalne utrzymanie przez czas bezrobocia czy choroby i przeczekać „zły czas", potrzebny jest jaki taki zapas gotówki, który uchroni rodzinę robotniczą od nędzy i głodu.

A cóż powiedzieć o robotnikach sezonowych, którzy — jak np. murarze, malarze, brukarze itp. — pracują tylko przez pewną część roku, przerzucając się po skończeniu sezonu swej pracy właściwej do innych robót przygodnych, a częściej pozostając bez zarobku aż do wznowienia sezonu.

Ci od samego początku swej pracy powinni już myśleć o tem, że z końcem krótkiego sezonu zacznie się okres przymusowego bezrobocia, na który trzeba mieć odłożony grosz, bo przygodna robota niepwna, a jeść trzeba.

Na „czarną godzinę"

Jednem słowem, dla robotnika stałego czy sezonowego przezorność i troska o zapewnienie sobie choćby najmniejszego zasobu grosza jest nakazem poprostu instynktu samozachowawczego.

Konieczność samozabezpieczenia się drogą oszczędności zrozumieli już dawno robotnicy całego świata — od „arcykapitalistycznej" Ameryki aż do „arcyproletarjackich" Sowietów — i przystąpili do świadomego oszczędzania swych ciężko zapracowanych groszy.

Rezulataty tego w dwuch wymienionych krajach są imponujące: **10 banków robotniczych w Stanach Zjednoczonych** posiada wkłady oszczędnościowe równe 120 miljonom dolarów, czyli okrągło **1 miljardowi 80 miljonom złotych**, a 3 i pół miljona wkładców sowieckach pracowniczych kas oszczędności zdążyło w przeciągu 4 lat ich istnienia oszczędzić 286 miljonów rubli, co się równa **761 miljonowi złotych.**

Każdy może oszczędzać

Czy jednak robotnik, źle wynagradzany, niepewny swej pracy, zagrażany bezrobociem, może oszczędzać?

Najłatwiej na to odpowiedzieć: „Nie! bo trzeba mieć z czego oszczędzać".

Odpowiedź taka jest jednak równie fałszywa, jak łatwa.

Oszczędzać można zawsze, trzeba tylko chcieć i umieć, ale przedewszystkiem chcieć.

Oszczędzać nie znaczy wcale odejmować sobie od ust dzisiaj, aby mieć na jutro. Wystarczy zmniejszyć trochę wydatki na to, do czego się przywykło, a bez czego można się obejść po zaspokojeniu najkonieczniejszych potrzeb własnych i rodziny, aby zostało kilka groszy do odłożenia na przyszłość.

A takich wydatków i pokus do nich, gdy się zastanowić, znajdzie się dużo.

Weźmy najpowszechniejszy zwyczaj palenia tytoniu naprzykład.

Czy wiecie, że wypalanie **jednego papierosa mniej dziennie** oznacza 37 i pół złotego oszczędności na rok, a 263 złote w ciągu lat pięciu?

Albo głęboko zakorzeniony zwyczaj **„wstępowanie na jednego"** z kolegami po wypłacie.

Ileż to razy takie wstąpienie „na chwilkę" kończy się pozostawieniem w restauracji połowy, albo i większej części tygodniówki, podczas gdy żona w domu napróżno oczekuje męża z pieniędzmi, które już zgóry przeznaczyła na najniezbędniejsze wydatki.

A przecież tylko jeden złoty, składany tygodniowo w instytucji oszczędnościowej zamiast w resturacji, dałby z procentami po roku 56 zł. 40 gr., a po pięciu latach — 394 złote.

Przekonawszy się, że oszczędzanie jest dla robotnika potrzebne i możliwe, zastanówmy się zkolei nad tem, jak obchodzić się z oszczędzonym groszem, aby mięć z niego jaknajwiększą korzyść.

Nie trzymać pieniędzy pod pierzyną

A więc przedewszystkiem **nie należy grosza trzymać w domu.**

Nie tylko dlatego, że pieniądz w domu stanowi stałą pokusę do czynienia niepotrzebnych wydatków i łatwy łup dla złodzieja, lecz głównie dlatego, że pieniądz trzymany w domu pozostaje martwy i bezczynny.

Oszczędzając **10 groszy dziennie,** osiąga się po roku 37 i pół zł., a po pięciu latach — 263 złote. Tymczasem z przemnożenia 10 groszy przez liczbę dni w roku (365) i w pięciu latach (1,825) wypada tylko 36 i pół zł. za rok i 182 i pół zł. za pięć lat, a więc tamten rachunek wygląda na fałszywy.

Otóż nie bynajmniej! Jest on zupełnie dobry i ścisły, bo oszczędzony pieniądz nietylko powinien pozostać tem czem, jest, ale jeszcze pracować na siebie i pomnażać się.

Tak się też i dzieje: oszczędności mnożą się zame z roku na rok, a w dodatku z każdym rokiem szybciej.

Jeżeli po 5 latach zamiast 182 i pół złotego otrzyma się 263 złote, czyli o 80 i pół zł., a więc prawie o połowę więcej, aniżeli było złożone, to po latach 10-ciu zamiast 365 złotych ma się prawo do 567 zł., czyli już przeszło o połowę, bo o 202 złote więcej, a przyrost ten wzrasta z każdym rokiem coraz bardziej.

Nagroda za wytrwałość

Inaczej mówiąc, przy rozumnem oszczędzaniu mamy nietylko to, co się oszczędziło, ale otrzymujemy niejako nagrodę za wytrwałość w postaci tego, co oszczędności nasze zapracowały same bez naszego udziału, a co stanowi — jak to widać z przytoczonego przykładu — bardzo poważne pomnożenie naszego dorobku.

Tajemnica tego rozmnażania oszczędności nie jest żadnym cudem, lecz wynika z istotnie cudownej własności pieniądza, który umiejętnie użyty tworzy nowe wartości, przez co i sam zyskuje na wartości.

Oczywiście, aby się to dokonało, nie może on leżeć bezczynnie w komodzie czy w szafie, lecz musi pracować, musi być puszczony w obrót, a tem zajmują się specjalnie powołane do przyjmowania oszczędności instytucje.

Tam należy składać oszczędzone grosze, bo za złożenie ich instytucja płaci 6—7—8 procent od sta rocznie, i te właśnie odsetki składają się na powiększenie złożonych oszczędności. Najpierw procentuje sama suma, w roku następnym — suma z procentami za rok, później z odsetkami złożonemi za dwa lata itd., rosnąc z każdym rokiem coraz bardziej.

Powstają jednak tutaj pytania: pierwsze — czy pieniądze, złożone w instytucji oszczędnościowej, są pewne? a drugie — czy można składać sumy tak drobne, jak naprz. 10 groszy?

Odpowiedź na te pytania nie jest trudna.

Banki

A więc co do pierwszego. Istnieje wielka łatwość wybrania takiej instytucji, która daje zupełną rękojmię bezpieczeństwa. Mamy bowiem w Polsce zakłady oszczędnościowe zarówno państwowe (P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny), t. zn. za które poręcza Państwo, jak komunalne (miejskie, powiatowe i gminne kasy oszczędności), gwarantowane przez miasta, powiaty i gminy, a wreszcie — spółdzielcze, za które odpowiadają swym majątkiem ich członkowie.

Prócz tej poręki dalszą gwarancję bezpieczeństwa stanowi nadzór nad temi instytucjami ze strony Państwa i związków rewizyjnych, które dokonując lustracji tych zakładów tak w określonych odstępach czasu, jak i niespodzianie, czuwają nad tem, by interesy wkładców nie były narażone na szwank.

Jednem słowem, składając pieniądze w jakiejkolwiek z wymienionych instytucyj, robotnik może być pewny, że jego ciężko zapracowany grosz jest zupełnie bezpieczny.

Co do pytania, czy można składać sumy tak drobne, jak 10 groszy, odpowiedź jest jeszcze łatwiejsza. Można i trzeba składać nawet grosze, bo z groszy — a nie z czego innego — składają się złote, ich dziesiatki i setki!

Skarbonka

Służy do tego bardzo prosty przyrząd — skarbonka, którą można zrobić ze wszystkiego, bodajby nawet z pudełka od pasty do butów, a będzie służyć skutecznie, byleby pamiętać o jej napełnianiu.

Wrzucone do niej grosze same zamienią się na złote, które każda kasa państwowa, *komunalna czy spółdzielcza przyjmie i z całą* gotowością wpisze do książeczki oszczędnościowej, a potem same już zaczną pracować na swego właściciela.

Widzimy przeto, że oszczędzanie nie jest ani tak trudnem, ani tak niemożliwem dla klasy robotniczej, jakby się wydawało.

O jego możności nie decyduje wysokść zarobku, bo niema dochodów tak wielkich, których nie możnaby roztrwonić, gdy nie chce się oszczędzać.

Oszczędzanie sprowadza się jedynie i tylko do dobrej woli każdego, kto rozumie swój obowiązek względem siebie samego i swych najbliższych.

Nie stanowi ono przeszkody w pracy codziennej, lecz przeciwnie — ułatwia ją i uprzyjemnia, bo dla oszczędzającego, praca staje się środkiem do osiągnięcia spokojnej przyszłości.

Co więcej — oszczędzanie pomaga w dążeniu do poprawy warunków pracy, gdyż dając środki, zmniejszające troskę o byt, ułatwia przetrwanie wszelkich kryzysów.

Jeżeli prawdy te zrozumieli oddawna robotnicy całego świata i to tak głęboko, że nietylko oszczędzają, lecz nawet tworzą własne instytucje pieniężne, to niepodobna przypuścić, aby jeden tylko robotnik polski zrozumieć je nie mógł.

A więc bez fałszywego wstydu przed przyjaciółmi, a zato w zrozumieniu własnego interesu zacznijmy oszczędzać od dziś grosze, aby mieć za rok dziesiątki, a za 2—3 lata setki złotych!

Centralny Komitet Obchodu „Dnia Oszczędności".

NAUCZMY DZIECI OSZCZĘDZAĆ

Koło „Ciułaczy" krzewicielem oszczędności w szkołach

W roku 1925 przy Robotniczym Banku Spółdzielczym w Łodzi, ul. Piotrkowska 261, powstało „Koło Ciułaczy", mające na celu krzewienie idei oszczędności wśród szerokich mas ludności i młodzieży szkolnej. Popierając propagandę czynem, „Koło" jednocześnie przystąpiło do pracy praktycznej. Wyposażone przez Robotniczy Bank Spółdzielczy w pomoce techniczne, jak karty i znaczki ciułacze, rozpoczęło działalność swą w zakładach pracy, fabrykach, biurach i szkołach.

Do „Koła", zgodnie z regulaminem, należeć może każdy ciułacz, lub szkoła, przyjęty przez Zarząd Banku, na zasadzie złożonej deklaracji.

Członek „Koła" otrzymuje karty bezpłatnie, a znaczki ciułacze, wartości od 10 gr. do 1 zł., do sprzedaży i on jest pewnego rodzaju zbiornicą oszczędności w swojem środowisku. Pieniądze zebrane ze sprzedaży znaczków członek „Koła" wpłaca do kasy Banku na rachunek „Koła Ciułaczy" za pokwitowaniem w swej książeczce obrachunkowej. Karty zapełnione znaczkami ciułacz bezpośrednio realizuje w Banku przez przeniesienie uciułanej kwoty na imienną książeczkę oszczędności ciułacza.

W roku 1926 z przedstawicieli władz szkolnych, nauczycielstwa i działaczy społecznych z p. dr. Stanisławem Skalskim, prezesem Rady Szkolnej m. Łodzi, jako przewodniczącym, na czele, powstał Komitet Krzewienia Oszczędności w Szkole, który na swem posiedzeniu w dniu 12 listopada 1926 roku postanowił popierać akcję „Koła Ciułaczy" w szkołach i od tej chwili „Koło" pracuje w ścisłej łączności z Komitetem.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu przedstawiciel Zarządu Banku Spółdzielczego złożył sprawozdanie z działalności „Koła Ciułaczy", z którego kilka cyfr przytaczamy:

Do „Koła" należało 41 członków, w tem 23 szkoły, wpływ ze sprzedaży znaczków na 1. IX. 28 wyniósł zł. 36.310.35, w tem wyłącznie ze szkół zł. 25.001.30.

Rozwój ciułactwa w szkołach przedstawia się w następujących cyfrach:

W 1925/6 roku szkolnym należało do „Koła" 8 szkół z 2.300 uczniami (liczba wszystkich uczni w tych szkołach), wpływ zł. 1.730 60 gr., w 1926/ roku 13 szkół z 4.375 uczniami, wpływ zł. 4.446.20 i 1927/8 r. 23 szkół z 9.605 uczniami, wpływ zł. 18.824.50. Przeciętna suma wpływu wynosi na szkołę w 1925.6 roku zł. 216.32, w 1926/7 r. zł. 342.01 i 1927/8 zł. 818.46, zaś na ucznia w 1925/6 r. zł. 0.75, w 1926/7 r. zł. 1.02 i 1927/8 roku zł. 1.96.

Jak z powyższego widzimy, działalność „Koła" na terenie szkół zatacza coraz szersze kręgi, a przytoczone wyżej sumy przeciętnie wskazują na pogłębienie i ustalenie działalności „Koła" w szkołach. To też stawiając dalszy krok w kierunku propagandy idei oszczędności i zachęcenia młodzieży do wytrwałości i kapitalizowania oszczędności w szkołach Zarząd Robotniczego Banku Spółdzielczego łącznie z Komitetem Krzewienia Oszczędności ustanowił 5 nagród corocznych po 50 zł. *każda, dla ciułaczy szkolnych, którzy* w ciągu 3-ch lat ciułają i posiadać będą na książeczce oszczędności w Robotniczym Banku Spółdzielczym, przynajmniej zł. 100. Nagrody przyznawane będą corocznie w miesiącu wrześniu, począwszy od 1929 r. przez specjalną komisję, powołaną przez Bank i Komitet, której przewodniczącym jest przewodniczący Komitetu Krzewienia Oszczędności w Szkole.

Szkoły, wyróżniające się w krzewieniu oszczędności, odznaczane będą przez Komitet dyplomem uznania, który przyznawać będzie komisja, powołana dla przyznawania nagród ciułaczom, a doręczony będzie odznaczonej szkole przez Kuratorium.

Komitet wydał odpowiednie plakaty reklamowe, które za zgodą pana kuratora i władz szkolnych umieszczone będą w salach szkolnych.

Jak z powyższego widzimy, tak Komitet Krzewienia Oszczędności w szkole, jak i Zarząd Robotniczego Banku Spółdzielczego współdziałają nader wydatnie w rozwoju ciułactwa szkolnego, spodziewać się przeto należy, iż w roku bieżącym tą, tak ważną pod względem wychowawczym sprawą, zajmią się wszystkie szkoły, tem więcej, że prowadzenie szkolnego koła, z uwagi na zbędność prowadzenia jakiejkolwiek książkowości, jest nader proste i łatwe. Młodzież szkolna do ciułactwa odnosi się z zapałem i szybko się przyzwyczaja do stałego oszczędzania, należy jej tylko wskazać cel i dostarczyć środków technicznych. Na potwierdzenie tego przytoczę fakt, iż w jednej ze szkół powszechnych wskutek przeniesienia nauczyciela, zajmującego się ciułactwem, przerwano z początkiem bieżącego roku szkolnego sprzedaż znaczków, ponieważ nie było wśród wychowawców chętnego zastępcy. Uczniowie jednak tak długo zabiegali u Rady Pedagogicznej o zajęcie się sprawą, aż musiano wyznaczyć nauczyciela do tej pracy, którego rozradowani uczniowie dosłownie przynieśli na rękach do Banku po znaczki ciułacze.

Ziarno, rzucone na wdzięczną glebę, wydaje plony. Cnota oszczędności przyjmuje się i wrasta w dusze naszej młodzieży.

Droga już jest utorowana. Władze szkolne z panem kuratorem na czele gorąco popierają sprawę ciułactwa w szkołach, to też w nowym roku szkolnym znaczna ilość nowych szkół przystąpiła do „Koła Ciułaczy", a niewątpliwie sprawą tą zajmią się i pozostałe.

Tomasz Wasilewski,

kierownik Szkoły Powszechnej Nr. 47 i członek Komitetu Krzewienia Oszczędności w Szkole.

GIEŁDY

Warszawa, 30 października.

Waluty.

Dolary Stanów Zjedn. 8.88 (sprzedaż 8.90, kupno 8.86).

Dewizy.

Londyn 43.22. Nowy Jork 8.90. Praga 26.41½. Szwajcarja 171.55.

Papiery procentowe.

5 porc. państwowa poż. premjowa dolarowa 100.00—101.50—100.00.

Akcje.

Bank Dyskontowy 134.50. B. Handlowy 120.00. B. Polski 176.50—175.50—176.00. B. Zw. Spół. Zar. 80.00. Sole potasowe 24.00. Elektr. dąbrow. 88.00. Warsz. Tow. fabr. cukru 50.00. Firlej 64.50—65.00. Węgiel 95.00. „Nobel" 27.00. Cegielski 43.00. Lilpop 36.00. Modrzejów 33.00. Rudzki 38.50—39.00. Starachowice 41.00—41.50. Zieleniewski 147.00. **Zawiercie 19.50.**

Święte dziewice czarnego władcy

Odpowiedzialne funkcje nadwornych mleczarek

W królestwie Bunyoro (Brytyjska Uganda), w Afryce środkowej, panują dotąd patrjarchalne zwyczaje. Oczywiście na wzór murzyński! Zmusiły one wreszcie gubernatora angielskiego do interwencji, celem zniesienia barbarzyńskich kar, stosowanych przez króla Bwatomai. „Telegrafistom" królewskim, którzy — przy pomocy luster — sygnalizowali rozkazy króla po całem państwie, za najdrobniejsze uchybienie, odrąbywano dłonie. Trębaczowi jego królewskiej mości obcinano uszy, jeśli z niedostateczną szybkością awizował ludności przybycie króla.

Lecz biada temu murzyńskiemu Don Juanowi, któryby się odważył zbliżyć do trzech mleczarek królewskich, dozorujących święte krowy króla Bwatomai! Czeka go za to niechybnie ścięcie głowy. Albowiem trzy westalki, obsługujące krowy i przygotowujące królowi posiłek, ślubują dozgonną cnotę. Funkcje nadwornych mleczarek są nader odpowiedzialne: grozi im poważna kara, gdyby jego królewska mość zepsuł sobie żołądek. Pozatem w zakres ich obowiązków wchodzi osobliwa czynność mycia rąk całemu dworowi królewskiemu.

Czarne westalki uważane są za święte. Po śmierci jednej z nich miejsce w królewskiej oborze obejmuje inna dziewica, która przejść musi szereg ceremonji „oczyszczających". Jednoczesna śmierć wszystkich westalek oznacza grożące państwu czarnego króla niebezpieczeństwo. Niemniej, jednak groźny omen stanowi dla narodu utrata dziewictwa przez jedną z westalek. To też są one pilnie strzeżone; wystarczy wszakże, aby jakiś czarny adorator pocałował westalkę, a traci ona prawo do usługiwania królowi i dojenia świętych krów. „Świętokradca" zostaje srodze ukarany.

Udało się...

Co może chochlik drukarski

Złośliwość błędów drukarskich bywa często zmartwieniem redakcyj wszystkich pism. Niema takiego korektora i takiej korektorki, którzyby potrafili ustrzec się przed przyczajonym błędem zecerskim, ukrywającym się przed bystrym i najwprawniejszym wzrokiem.

Socjalistyczny lwowski „Dziennik Ludowy" pisze w jednym z ostatnich numerów. — Cytujemy dosłownie:

— „Katowice. „Gazeta Robotnicza" donosi: OKR. PPS. na Górnym Śląsku na posiedzeniu dnia 19-go października po zapoznaniu się **z komunizmem** CKW. PPS. oświadcza i t. d." —

Miało być zapewne **komunikatem.** Niewiadomo jednak co bardziej podziwiać, czy zbieg okoliczności, czy domyślność zecera...

Dziwaczne upodobania słynnych pisarzy

Wielcy ludzie też mają swoje słabostki i dziwactwa. Bodaj najwięcej miewają ich pisarze. Oto kilka przykładów, dokoła których osnuło się wiele anegdot.

Dickens znany był ze swej słabości do biżuterji, lubiał też wyszukany sposób ubierania się, to też pochlebiało mu, gdy był uważany za dandysa.

Młody Dumas, ile razy wydał nowy utwór zawsze dla upamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór. a wśród nich obok dzieł o nieprzeciętnej wartości były również bohomazy, kupowane gwoli zwyczajowi wtedy, gdy sakwa Dumasa nie była zbyt obficie wypełniona.

Björnson, wychodząc na swój codzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron golił brwi i dla zapobieżenia otyłości żuł tytoń.

Autor „Podróży Guliwera", J. Swift, lubiał uganiać się z butem w ręku za swoimi służącymi dokoła domu, uważając to za godziwą rozrywkę umysłową.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherloka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza, nawet gdy jest bardzo zimno, a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

Edgar Allan Poe sypiał zawsze ze swym ulubionym kotem i dumny był z kształtu i wielkości swoich nóg.

Fenimore Cooper nie potrafił pisać, jeśli nie żuł jednocześnie gumowych cukierków.

Mary Roberts Reinhart, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie, nawet najbliżsi jej znajomi nie wiedzą, gdzie pisuje swoje utwory, ona zaś sama twierdzi, że podczas pracy w fabryce.

Niesłychany wynalazek czy humbug angielski

Angielski „Daily News" donosi:

W laboratorjum chemicznem w West-Hartlepol młody inżynier R. H. Tate wynalazł metal, z którego zrobione dwie płyty zawisły w powietrzu bez żadnej podpory.

Metal ten, podobny do aluminjum, posiada siłę unicestwiającą przyciąganie ziemi, a zarazem usuwa własny ciężar gatunkowy. Stop tego metalu pozostaje tajemnicą wynalazcy.

Wynalazek ten sprowadziłby prawdziwy przewrót w lotnictwie i w całej dzisiejszej technice, o ile wiadomość ta o nim zostanie naukowo potwierdzona.

Peter Oldfield

Przedruk wzbroniony

41)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora przełożyła Janina Sujkowska

Kapitan Hennig stał w odległości paru stóp od okna i trzymał mocno czyjeś ręce, wygięte w tył. Jeniec jeszcze się szamotał i kiedy Niemiec poruszył się. chcąc go mocniej ująć, Betty poznała człowieka z okrągłą twarzą, który spotkał się z nim przed sklepem z antykami. Nie był to partner proporcjonalny do wzrostu i siły Henniga, to też niebawem przestał się wyrywać i wspólnik Henniga, człowiek w zielonej kurtce, zaczął przeszukiwać systematycznie wszystkie jego kieszenie.

— Mam wrażenie, że on go schował do wewnętrznej kieszeni kurtki, Karl — rzekł kapitan Hennig.

Młodzieniec, nazwany Karlem, wydał okrzyk triumfu i wyciągnął ze wskazanej kieszeni cienki, czarny portfel, odpowiadający wyglądem opisanemu jej przez Lavingtona pokrowczykowi, w który von Waechter włożył kopję tajnego traktatu.

W wielkiem podnieceniu, Betty zapomniała na chwilę o przemożnym nakazie chwili w kwestji zachowania ostrożności. Fotel, stojący koło okna, udzielił jej pewnej osłony. Osunęła się za nim na ręce i kolana. Udało jej się przebyć próg, nie będąc spostrzeżoną i przemknąć się za fotel, z za którego teraz wyjrzała na trzech ludzi.

Ale nie było ich już tylko trzech. W progu stał czwarty i patrzył na tamtych. Był to dość elegancki mężczyzna, w ciemnych binoklach, z małemi, czarnemi wąsikami.

Hennig i jego współtowarzysze wcale nowoprzybyłego nie zauważyli. Zbyt byli pochłonięci portfelem.

— Otwórz go Karl! — rozkazał kapitan.

— Jest tu pęk banknotów.

— To nas nic nie obchodzi. Tego nie ruszymy. Gdzie jest traktat?

Karl zbadał ponownie zawartość portfelu, w którego podszewce znajdowała się specjalna kieszonka. Wydobył z niej pojedyńczy arkusz papieru.

— To musi być to — oznajmił.

Hennig trzymał w dalszym ciagu człowieka z okrągłą twarzą.

Głos mu drżał z podniecenia.

— Czytaj! prędko!

— Ma dwa podpisy — zauważył Karl. — Jeden Firbacha.

— Dosyć. Włóż mi go tutaj do kieszeni. Albo lepiej potrzymaj tego głupca.

Uwaga Betty rozdwoiła się tymczasem, skierowując się z jednej strony na tę rozmowę, a z drugiej — na zachowanie się człowieka, stojącego we drzwiach i obserwującego spokojnie pozostałych. Nagle przybysz otworzył trochę szerzej drzwi i przysunął się o krok bliżej. Hennig stał do niego tyłem, zaś Karl składał traktat, chcąc go włożyć zpowrotem do portfelu. Człowiek w binoklach wszedł spokojnie do pokoju i podniósł ramię. W ręku jego błyszczał trzymany za lufę rewolwer.

Patrzyła bez tchu. Ręka opadła na dół, ale kolba rewolweru, wycelowana w głowę Henniga, chybiła celu, bo w tejże chwili krępy człowiek zrobił ostatni, rozpaczliwy wysiłek wydarcia się z rąk Niemca i odebrania traktatu. Cios spadł na ramę Henniga, z gwałtownością, wskazującą na wyjątkową w stosunku do budowy, siłę nowoprzybyłego.

Hennig jęknął z bólu i zdumienia i wykręcił się przodem do nowego przeciwnika. Jego jeniec, nagle oswobodzony, rzucił się na Karla i kiedy ten ostatni zatoczył się w tył, traktat wypadł mu z ręki i upadł z szelestem na ziemię w odległości kroku od krzyjówki Betty.

Człowiek w czarnych binoklach zobaczył co się stało i skoczył, chcąc porwać dokument z ziemi, ale Hennig pochwycił go wpół i podniósł do góry. Nieznajomy wepchnął nogę między nogi Niemca, tak, że ten ostatni stracił równowagę i obaj runęli z łoskotem na podłogę, ale daleko od okna, tak, że Betty odważyła się wyjrzeć z za fotela, ciekawa, co robią dwaj pozostali. Gdyby tak można porwać traktat, korzystając z bojowego zamieszania i uciec przez niedokończoną kamienicę! Perspektywa pośpiesznego przedostania się na wąskie rusztowanie była dość przerażająca, lecz z drugiej strony, warto było dużo ryzykować, byle tylko doręczyć Lavingtonowi odzyskany dokument.

Karl zmagał się rozpaczliwie ze swym jeńcem z przed paru minut. Był od niego silniejszy, ale pierwszy cios tamtego rozbił mu nos, z którego ciekła krew, i najwidoczniej oszołomił. W oczach Betty zwarli się obaj w żelaznym uścisku i Karl pchnął przeciwnika prosto na biurko. Miejsce walki znaczyły powywracane krzesła, rozlany atrament i porozrzucane papiery. Jeżeli ma zawładnąć traktatem, to musi to zrobić teraz.

Wypełzła na pokój i w jednej chwili cenny dokument znalazł się w wewnętrznej, przedniej kieszonce jej szykownego żakiecika. Kiedy wszakże skierowała się ku drzwiom balkonowym, usłyszała głos nie Henniga, ale jakiś znany, zapamiętany, dziwny głos. Wołał człowiek w ciemnych binoklach.

— Szybko! — wrzeszczał — Traktat!

Widząc, że ją spostrzeżono, Betty zerwała się na równe nogi i uciekła. Jej lekkość i zręczność oddały jej wielką usługę. Zanim tłusty człowiek zdążył się wydrzeć z rąk przeciwnika i przecisnął się przez wąski otwór koło fotela, ona już przebiegła przez balkon i skręciwszy wzdłuż bocznej ściany wypadła za zakręt. Przerzuciła się przez balustradę i zawisła w powietrzu, podczas, gdy stopy jej szukały oparcia o kozły. Było to straszliwie niepewne oparcie, gdyby się osunęło, wszystko przemawiało za tem, że runąwszy z tej wysokości, zabiłaby się na miejscu. Nie było jednak czasu do stracenia, bo człowiek z okrągłą twarzą znajdował się już nad nią, na balkonie.

Puściła balustradę i skoczyła z kozłów na rusztowanie. Osunęła się na czworaka, lecz w jednej chwili była zpowrotem na nogach. Pierwszą jej myślą były kozły. Nikt nie odważyłby się skoczyć z balkonu na wąskie rusztowanie. Musiała się zabezpieczyć przed tem, żeby ścigający ją grubas nie skorzystał z jej własnego, niepewnego, a bezcennego punktu oparcia i stopnia bezpieczeństwa. W chwili, gdy on przerzucił nogę przez balustradę, dziewczyna zaaplikowała ostre pchnięcie zbawczym kozłom. Zachybotały się, przewróciły się bokiem na deski rusztowania i spadły z wielkim trzaskiem na ziemię, przyczem na wszystkie strony posypały się wielkie płaty tynku.

Ścigający przyglądał się im z wyrazem trwogi na okrągłej twarzy. Pół sekundy później, a byłby już na kozłach. I tak byłby spadł z balkonu, gdyby nie Niemiec w zielonej kurtce, jego wróg z przed minuty, który nadbiegłszy na czas, chwycił go za ramię i przytrzymał.

(D. c. n.).

Do akt № 1961 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U.P. Cyw., ogłasza, że w dniu 20 listopada 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Wschodniej № 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Bimke i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dn. 29 października 1928 r.

KOMORNIK L. Wąsowski

Do akt № 1876 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej pod № 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 listopada 1928 r., od godz. 10 ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 54, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mordki i Małki małż. Freund i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 17.070.

Łódź, dn. 30 października 1928 r.

KOMORNIK L. Wąsowski.

Do akt № 1519 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 12 listopada 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej № 28 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Modesta Sobocińskiego składających się z maszyny do szycia, kasy „National" i 3-ch szaf do garderoby, ocenionych na sumę 420 zł.

Łódź, d. 25 września 1928 r.

KOMORNIK Stefan Górski

Do akt № 1854 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 12 listopada 1928 roku. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej pod № 80, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Kalmana Lipmana, składających się z 200 tuzinów skarpetek, ocenionych na sumę 1950 zł.

Łódź, dn. 25 października 1928 r.

KOMORNIK S. Górski.

Do akt. № 1768 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 12 listopada 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 8 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Sendera Diszkina składających się z mebli kasy ogniotrwałej i innych ruchomości ocenionych na sumę 925 złotych.

Łódź, d. 25 października 1928 r.

KOMORNIK Stefan Górski.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa " " " "	" 3.60
Zagranica " " " "	" 6.30
Odnoszenie do domu	" 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam. (strona 4 łamy)

W tekście	40 " " "	1 "	" 4 "
Za tekstem	30 " " "	1 "	" 4 "
Nekrologi	30 " " "	1 "	" 4 "
Zwyczajne	8 " " "	1 "	" 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.

Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj i w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.